

Kacper Uss

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Wydział Nauk Humanistycznych

ORCID: 0000-0003-3267-2197

STALIN-IKONA: O ZAPISKACH OFICERA ARMII CZERWONEJ SERGIUSZA PIASECKIEGO

Recepcja twórczości Sergiusza Piaseckiego w ostatnich latach przeżywa rozkwit. Coraz więcej badaczy pochyla się nad sylwetką pisarza, śledząc, z należytą pieczołowitością, sposób, w jaki człowiek o przestępczej i więziennej przeszłości doszedł do znakomitego literackiego warsztatu. Jest to niezwykle ważne, zwłaszcza że okres PRL-u badaniom nad zaangażowaną ideologicznie twórczością autora *Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy* nie sprzyjał. Niestety, burzliwe życie pisarza często zachęca do oddalenia się od analizy niezwykle złożonych utworów prozatorskich i wydobywania kolejnych ich biograficznych niuansów. Nie wszystkie powieści Sergiusza Piaseckiego nadają się jednak do odczytania w kluczu biograficznym, szczególnie takiej lekturze wymykają się *Zapiski oficera Armii Czerwonej* – dzieło odcinające się od tradycji sensacyjno-awanturniczej, wprowadzające zaś, w komicznej formie, poważny namysł nad zagrożeniami sprowadzanymi przez ZSRR na kulturę europejską.

Tematyka utworu, jego poetyka oraz doświadczenie Piaseckiego w sposób niejako naturalny do rozważań nad tekstem wprowadzają metalingwistyczny dorobek Michaiła Bachtina: człowieka skazanego na śmierć za wolność myśli i za religijność, który żyjąc w ZSRR, poznał wszystkie tajniki nowomowy, a przebywając znaczną część życia na wygnaniu w Sarańsku, stworzył filozofię człowieka wolnego i wolnego słowa-czynu. On to pokazał życie słowa ludzkiego w wolnym, twórczym dialogu ze słowem już wypowiedzianym i oczekującym na odpowiedź. Dostrzegł, że wypowiedziane słowo, choć może być wyłącznie jednogłosowe, wyrażające jedynie świadomość jednego podmiotu, ze swej istoty ukierunkowane jest jednak na istnienie w przestrzeni dialogu, w której celowo wchodzi w relacje, stając się słowem dwugłosowym. Od intencji mówiącego zależy, jaki kierunek to słowo obierze, czy podaży ramię w ramię z myślą, do której się odnosi, stając się słowem dwugłosowym jednokierunkowym, czy, przeciwnie, ujawniając swo-

ją autonomię, zdystansuje się od niego, stając się s ł o w e m d w u g ł o s o w y m d w u k i e r u n k o w y m, tym, które w powieści Piaseckiego dominuje.

Józef Stalin stał się w *Zapiskach oficera Armii Czerwonej* jedną z centralnych postaci świata przedstawionego. Taka pozycja dyktatora nie może dziwić. Władze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich pragnęły możliwie najszybciej przeprowadzić proces sakralizacji głowy państwa. Było to niezwykle istotne nie tylko ze względu na wymiar propagandowy. Zarządzający imperium zdawali sobie sprawę z nieprzewyciężonej potrzeby ludzkiej religijności, która nie mogła pozostać niezagospodarowana. Należało stworzyć zatem nowego „boga”, którego ateistyczny lud, co wynikało z marksistowskich założeń, będzie oddany, którego zasługi staną się łatwo dostrzegalne dla przeciętnego proletariusza. Boga, który zagospodaruje tę specyficzną niszę ludzkiej religijności, jej pragnienia.

W ten właśnie sposób Józef Stalin stał się elementem sakralnym – *Ojcem* całego narodu rosyjskiego. Tym, któremu lud zawdzięcza literalnie wszystko, co ma. Tym, który stworzył i wciąż stwarza świat dla klasy wybranej, a także „znakiem czegoś „ponad”, czegoś tajemniczego, niedocieczonego, od czego człowiek jest zależny, co go pociąga, fascynuje, wobec czego żywi cześć i obawę”¹.

W związku z tym konieczne było powstawanie wypowiedzi *quasi*-religijnych, na przykład wyznań dziękczynnych, które podkreślałyby radość z obecności nowego boga na Ziemi. Lejtnant Zubow z utworu Piaseckiego nie jedno takie wyznanie w swoim dzienniku zapisał:

Piszę te słowa z wielką radością, socjalistyczną dumą, poczuciem dobrze spełnionego obowiązku bolszewickiego. Jestem dumny ze swej spostrzegawczości, przytomności umysłu i odwagi. A wszystkie te przymioty zawdzięczam naszej wielkiej rosyjskiej kulturze, która mnie – tak jak to się śpiewa w „Internacionale” – z niczego zrobiła wszystkim i (naturalnie – a nawet przede wszystkim) naszemu WIELKIEMU, genialnemu WODZOWI Stalinowi. Często myślę sobie tak: „Ile stuleci ludzkość musiała czekać, aby przyszedł na świat ON, jej ZBAWICIEL, towarzysz Stalin! I aż strach pomyśleć: co by się stało ze światem, żeby JEGO nie było!”².

W powyższym fragmencie mamy do czynienia z opisem epifanii. Podmiot mówiący wyraża swoją radość z pojawienia się na świecie osobowego boga, który w losy świata ingeruje i wyprowadza je na właściwe tory. Cały komunikat jest stylizowany na wypowiedź religijną. Lejtnant Zubow korzysta z chrześcijańskiego wzoru oczekiwania na Zbawiciela i w ten sposób niejako wzmacnia pozycję Stalina.

Próżno tu szukać, na płaszczyźnie świata przedstawionego, jakiegokolwiek ukrytej treści. Zubow wykazuje się świadomością kultury, z której się wywodzi. Korzysta z tradycji, aby, zgodnie z jej przeznaczeniem, wysławiać Mesja-

1 S. Sawicki, *Sacrum w literaturze*, „Pamiętnik Literacki” 1980, nr 3, s. 171.

2 S. Piasecki, *Zapiski oficera Armii Czerwonej*, Łomianki 2017, s. 24.

sza, który właśnie się pojawił. Choć widoczna jest tutaj relacja dialogowa już na tym poziomie – słowo dwugłosowe jednokierunkowe – to dostrzegamy dopiero pierwsze piętro tej złożonej konstrukcji. Wyczuwalna i widoczna jest w tej wypowiedzi drwina z nowomowy, z postaci Wielkiego Wodza i jego sakralizacji. Bo choć na płaszczyźnie świata przedstawionego występuje wyłącznie stylizacja, to na płaszczyźnie odbioru ponownie widzimy, że zachodzi inna relacja dialogowa (mamy do czynienia ze słowem dwugłosowym i dwukierunkowym), która, jak powiedziałem, w *Zapiskach oficera Armii Czerwonej* dominuje.

Nowomowa jako język sztuczny nie jest w stanie wykształcić żadnych narzędzi pozwalających na rzeczywistą idealizację swojego przywódcy. Właśnie w zderzeniu z wypowiedziami religijnymi wyraźnie uwidacznia się u ł o m n o ś ć n o w o m o w y, jej niezdolność do wyrażania złożonej uczuciowości, która powinna pojawić się w relacji z Bogiem – nawet tak mało boskim jak Stalin.

Ponadto słowo *Zbawiciel*, użyte w stosunku do jednego z największych zbrodniarzy w historii świata, w sposób oczywisty pokazuje intencje autora tekstu. Ów bóg Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich jest zupełnym zaprzeczeniem chrześcijańskiego Boga. Słowo *Zbawiciel* jasno komunikuje odbiorcy, że chodzi o kogoś odmiennego wobec realnego Zbawiciela, bowiem nowy świat, który Zbawiciel zwiastuje, jawi się zaprzeczeniem raj. W sformułowaniu *I aż strach pomyśleć: co by się stało ze światem, żeby JEGO nie było!* odbiorca dostrzec musi gorzką ironię, która wzmocniona zostaje dodatkowo przez graficzne podkreślenie obecności postaci Stalina. To właśnie on sprowadził na świat strach, to właśnie on sprowadził pełną nieprzewidywalność, która zagraża tysiącom istnień.

Cały ten komunikat, co pokazuje głębsza analiza, przekazuje w istocie treść niezwykle pesymistyczną, a jednak przecież bawi czytelnika. Bawi właśnie ową nieprzystawalnością formy. Religijne mówienie o zbrodniarzu sprawia, że ów zbrodniarz w zderzeniu z prawdziwym Absolutem, który zostaje w ten sposób przywołany, staje się tylko śmieszną parodią działań *quasi*-Zbawiciela. Kogoś nie wszechwładnego, a bezsilnego. Kogoś nie wiecznego, a tymczasowego.

Jeszcze silniej ta właściwość uwidacznia się w przypadku parafrazy modlitwy *Ojcze Nasz*, której dokonuje lejtnant Zubow, broniąc się przed opanowującym go chrześcijaństwem:

OJCZE NASZ, KTÓRYŚ JEST W KREMLU; ŚWIĘĆ SIĘ IMIĘ TWOJE! BĄDŹ WOLA TWOJA! PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE JAKO W KREMLU TAK I W RESZCIE ŚWIATA³.

3 Tamże, s. 118.

Stylizacja zrealizowana przez Zubowa w dzienniku, choć w jego intencji gloryfikuje Stalina, podtrzymuje jego obraz jako zmaterializowanego odpowiednika chrześcijańskiego Absolutu, lecz w rzeczywistości, ze względu na autorski zamysł, przywódcę ZSRR ośmiesza. Efekt ten zostaje dodatkowo wzmocniony przez opisanie procesu myślowego, który towarzyszył Zubowowi podczas parafrazowania wyuczonej modlitwy:

Toż modlitwa ta jest nasza – bolszewicka. Można nawet powiedzieć, że zupełnie komunistyczna. „Ojciec nasz...” Któż to?... Jasna rzecz, że ON!... Zawsze OJCEM nazywaliśmy GO. „Święć się imię twoje! Bądź wola twoja!”. Oczywiście, że tak. Przecież zawsze do tego dążyliśmy. I – jeśli wszystko dobrze się skończy – dalej dążyć będziemy. I z tym „chlebem powszednim” też zupełnie słusznie. Bo tylko od Niego, towarzysza Stalina, nasz chleb i życie zawsze były zależne. I z tymi „winami naszymi” też racja! Trzeba zawsze winy te i w sobie i dookoła wyszukiwać i władzom o nich w porę donosić. Tylko z tym „niebem” nie bardzo się zgadza. Ale później domyśliłem się ja, że to tylko przenośnia taka i w ogóle określenie miejsca pobytu Słoneczka naszego. Więc zastąpiłem ja słowa „któryś jest w niebie” słowami: „któryś jest w Kremlu”. Nawet o Hitlerze w tej modlitwie wspomniano: „Ale zbaw nas od złego”... To znaczy od tamtego podleca germańskiego⁴.

Kult wodza, który ujawnił się w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, nie opierał się jednak wyłącznie na warstwie językowej. Byłoby to zdecydowanie zbyt mało, zwłaszcza dla niepiśmiennej warstwy obywateli ZSRR. Istotne było także stworzenie odpowiedniej kultury kultu symboli związanych z systemem komunistycznym, w tym także portretów Stalina. Obowiązkiem każdego oddanego sprawie komunisty stało się posiadanie podobizny wielkiego wodza. Krótko sytuację tę, w prześmiewczy sposób, piórem lejtnanta Zubowa opisuje Sergiusz Piasecki:

Przychodzę ja do domu i tak sobie myślę: „Gdzie by GO, kochanego OJCA powiesić?”. Widzę w kącie, w najlepszym, można powiedzieć, miejscu jakaś madama wisi. A jakże, w złotej sukience i w koronie na głowie. Ehe, myślę ja sobie, toż to ich burżujski święty obraz. Dopiero teraz domyśliłem się. Wołam ja Marię Aleksandrownę i z oburzeniem wielkim pokazuję na obraz: – Proszę mi to natychmiast stąd zabrać! Jestem kulturalnym człowiekiem i nie chcę czegoś podobnego w pokoju trzymać! Lampka niech zostanie, bo jest w czerwonym, proletariackim kolorze. Ale waszej propagandy faszystowskiej i zabobonów mnie nie trzeba! Zabrała ona swój obraz i wyniosła, a ja zaraz na jego miejscu naszego kochanego WODZA i NAUCZYCIELA powiesiłem. Wieczorem zapaliłem ja przed portretem lampkę. Pięknie wyszło. Czerwone światło pełza po portrecie naszego czerwonego wodza proletariatu, a ja sobie siedzę w miękkim fotelu i czytam biografię Hitlera⁵.

Oddany sprawie żołnierz Armii czerwonej niedługo po przybyciu do Wilna zakupił obraz Stalina, tak jak na ideowego komsomolca przystało. W swoim pokoju wiesza go w miejscu, w którym wcześniej znajdowała się ikona Matki Boskiej. Trudno o wyraźniejszy sygnał sakralizacji. Portret wodza przestaje być zwykłym

4 Tamże, s. 117.

5 Tamże, s. 21.

obrazem. Przejmuje tę samą funkcję, jaką do tej pory pełniła ikona Matki Boskiej, przyjmuje rolę przedmiotu kultu. Sam staje się ikoną.

Cała scena ma charakter parodystyczny. Obsmiewa nie tylko młodego lejtnanta, lecz przede wszystkim sam proceder kultu. Stalin, który w najbardziej podstawowej warstwie tekstu zostaje wyniesiony do postaci Matki Boga, w warstwie komicznej zostaje symbolicznie zamordowany przez wiernego sługę. Zubow, według swoich słów, nie wiesz obrazu czy podobizny, lecz wiesz samego wielkiego wodza, przy którego twarzy pali się od tej pory lampka rozprawdzająca światło po powierzchni obrazu, przywodząc w oczywisty sposób na myśl znicz postawiony na grobie. Istotny jest również efekt pełzania po obrazie czerwonego światła. Należałoby oczekiwać, że w przypadku sakralizacji wodza światło powinno rozjaśniać czy oświetlać, nie zaś pełzać. Pełzanie jest przecież, w odniesieniu do Biblii, domeną istot nieczystych, sprowadzających na świat zło, któremu człowiek ulega. Ponownie Piasecki, operując w granicach nowomowy, poprzez nadanie swojej wypowiedzi przeciwnej niż nowomowa intencji, wprowadza do opowieści znaczenia zgoła inne niż te, które wynikają wprost ze świata przedstawionego. Poprzez obraz pełzającego czerwonego światła po twarzy wiszącego Stalina pisarz pokazuje, jak niszcząca i bezwzględna, nawet wobec tymczasowego jej wodza, jest siła idei komunistycznej, która, niepowstrzymana, jest w stanie rozpełzać się bez końca.

Motyw portretu został przez Sergiusza Piaseckiego wykorzystany więcej niż raz. Z perspektywy naszej pracy istotne jest zapoznanie się z jeszcze jedną sytuacją, w której do wiszącego Stalina dowieszony zostaje inny wielki zbrodniarz – Adolf Hitler:

Powiesiłem ja portret Hitlera naprzeciw portretu Stalina. Niech sobie tak wiszą, kochani wodzowie, i cieszą się sobą... Stalin patrzy na Hitlera i, zdaje mi się, mówi: „Jak tam, kochany towarzyszu, bijemy burżuazję?”. „Jeszcze jak, przyjacielu najdroższy – powiada Hitler. – Jak tylko Żydów i Polaków wykończę, to zaraz do Anglików się zabiorę!”. „Wal ich, wal, Adolffku! – powiada Stalin. – Jak sam nie podołasz, to ja ci pomogę!”. Bardzo to ładnie wyszło: „krugom” socjalistycznie⁶.

Ponownie mamy do czynienia z wypowiedzią eliptyczną, która wywołuje śmieszność przez niejednoznaczność związaną z procederem wieszania. Parodystyczny charakter fragmentu zostaje jednak dodatkowo wzmocniony przez groteskową scenę rozmowy dwóch wiszących naprzeciw siebie konterfektów morderców. Powieszoni zbrodniarze snują „wspaniałe” plany dalszego mordowania, zwracając się do siebie zdrobniale, niczym para kochanków, deklarując sobie wzajemne oddanie aż do samego końca.

6 Tamże, s. 60.

Raz jeszcze autor decyduje się na postawienie swojego głosu przeciw głosowi „bohaterów”. Znow Piasecki, odwołując się do losów tej „przyjaźni”, ośmiesza już nie tylko przywódcę Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, ale także wodza Trzeciej Rzeszy, a wszystko to dzieje się w ramach bezustannej polemiki z obecną w tekście nowomową – wypowiedź przecież jest „krugom socjalistyczna”, czyli niemówiąca nic.

Sergiusz Piasecki, skupiając swoją uwagę na postaci Stalina, demaskuje nie tylko ograniczoność nowomowy, ale także oswaja odbiorcę z przerażającym i ekspansywnym systemem komunistycznym. Elementy komiczne pozwalają przełamać okrutny wizerunek wodza, pozwalają wyjść przeciętnemu czytelnikowi poza standardową recepcję władzy komunistycznej, która w tym przypadku okazuje się raczej śmieszną imitacją Absolutu. Piasecki, tak często korzystając z dwugłosowego i dwukierunkowego słowa, niejako wyzwała czytelnika ze strachu, który mógł mu towarzyszyć w momencie publikacji dzieła.

Ośmieszenie przywódcy Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich z całą pewnością jest zabiegiem pozwalającym człowiekowi żyjącemu w czasach istnienia bloku wschodniego poczuć choć częściową ulgę. Strach, który ZSRR wywoływał wśród ludności ziem okupowanych, nie był wyłącznie związany z postacią Józefa Stalina. Sam wódz zasiadający w Kremlu nie mógłby zrobić wiele złego bez wspierającej go Armii Czerwonej, kierującej się nie tylko strachem, ale także komunistycznymi ideałami, obiecującymi równy i sprawiedliwy świat, bez dalszego wyzysku, wyniszczających wojen, bez palącego głodu. To dlatego Piasecki w swojej powieści ideom komunistycznym poświęca niezwykle dużo miejsca. Uznać można, że, wbrew tytułowi, to one właśnie są głównym tematem dzieła. Misza Zubow zostaje wykorzystany jako podmiot reprezentujący myśl zindoktrynowanego obywatela ZSRR, myśl, z którą głos autorski może się ścierać, ośmieszając ją i krytykując.

Szczególnie ważne w kontekście odnajdowania tropów ośmieszających konkretne idee i rozwiązania systemowe w ZSRR są fragmenty pozornie mało istotne. Często to wyłącznie krótkie reakcje na codzienne zdarzenia, takie jak otrzymanie paczki:

Wczoraj otrzymałem ja miesięczną pensję: 700 rubli. Prowiant też wydali na cały tydzień naprzód: chleb, krupa, cukier, ryba, słonina, herbata i paczka tytoniu. Ot – pomyślałem ja sobie – żeby robotnicy państw kapitalistycznych zobaczyli, jak dba Związek Radziecki o swego obrońcę! Chleb, co prawda, był spleśniały; rybę trochę czuć, ale jeszcze jeść można; krupy potarły się na mąkę i jakby stęchły; słonina, naturalnie, zjełczała – pewnie dalekiego transportu nie wytrzymała; połowę tytoniu jakiś drań z paczki wyciągnął i trocin dosypał; cukier mokry – dla wagi. Ale to nieważne. Ważna jest troska o nas i pamięć. Otóż to właśnie⁷.

7 Tamże, s. 15.

Wyraźnie dostrzegalny jest tu dialog między głosem autorskim a głosem bohatera powieści. Misza Zubow, korzystając z „dorobku” nowomowy, stara się, zgodnie z narzuconym mu sposobem myślenia, pozytywnie wartościować otrzymanie w ramach wsparcia wojsk stacjonujących na terenach wroga całkowicie niezdatnego do spożycia towaru. Według żołnierza, nie liczy się stan, w jakim towar otrzymał, lecz sam fakt wsparcia nieznaczącego żołnierza przez wielki aparat władzy ZSRR. Zubow jest wręcz dumny z faktu, że Związek Radziecki, w odróżnieniu od systemów kapitalistycznych, pamięta o swoim obywatelu, nawet jeśli nie może udzielić mu realnej pomocy, chociażby ze względu na kradzieże, których dokonują przekazujący towar. Głos autorski wszystkie przedstawione elementy interpretuje zgoła inaczej. Fakt przesłania zepsutego jedzenia potwierdza tylko, jak niewydolny jest system komunistyczny. Dla Piaseckiego nie mają znaczenia intencje, pisarz zdaje sobie sprawę, że Związek Radziecki sam stwarza problemy, które później rozwiązuje. Nie istnieje tutaj żadna pamięć o żołnierzach, lecz wyrachowane działanie, które ma dawać wyłącznie iluzję troski o obywateli.

Piasecki krótko obala także mit równościowy, towarzyszący temu ustrojowi. Opisana scena kradzieży pokazuje, że równości nie udaje się wprowadzić nawet w tak drobnych działaniach, jak podział tytoniu, niemożliwe jest zatem wprowadzenie idei równości jako doktryny państwowej. Dalsza część cytowanej teraz przeze mnie wypowiedzi stanowi ukrytą pochwałę systemu kapitalistycznego:

A 700 rubli bardzo mi się przydało. Okazało się, że tu można za te pieniądze mnóstwo różnych dobrych rzeczy kupić. Ale trzeba spieszyć, póki burżuje nie opamiętali się i nie pochowali. Nasze władze taki kurs ustanowiły: 1 rubel jest równy 1 złotemu... Za 700 rubli co by ja u nas kupił? Nawet na lepsze buty nie wystarczyłoby. A tu, para trzewików 20 rubli, kilo cukru 1 rubel. I wszystkiego ile chcesz. Nawet w kolejce stać nie trzeba. Dobrze żyło się tu burżujom na krzywdzie proletariatu. Ale teraz i my pożyjemy rozkosznie zawdzięczając władzy radzieckiej. Ja już trzy dni kielbasę jem. A na biały chleb to i patrzeć nie chcę, jedynie bułki różne weinam⁸.

Pod stawianym przez Miszę Zubowa zarzutem wykorzystywania robotników kryje się idący w przeciwnym kierunku głos autora, pokazujący, jak dobra i stabilna jest sytuacja ludzi żyjących w kapitalizmie. Elementy przez Zubowa doceniane, takie jak możliwość jedzenia bułek, w rzeczywistości znanej Piaseckiemu są przecież czymś absolutnie podstawowym. Towarzyszący wywodowi lejtnanta głos autorski sprawia, że każde kolejne wypowiedziane słowo staje się czymś absurdalnym aż do granic możliwości. Bezustannie idące w przeciwnym kierunku słowo Piaseckiego skutecznie ośmiesza nie tylko nowomowę, Zubowa, ale cały system komunistyczny.

8 Tamże, s. 16.

Istnieją w *Zapiskach oficera Armii Czerwonej* fragmenty, w których Misza Zubow, choć operuje nowomową, czyli *quasi*-językiem wartościowanym negatywnie przez Piaseckiego, mówi zgodnie z autorem powieści. Trudno w takich sytuacjach wskazać jakiegokolwiek rozbieżności w wyrażanych stanowiskach. Najczęściej odbiorca napotyka na takie fragmenty tekstu, kiedy lejtnant jest wzburzony lub rozwścieczony. Zubow gubi w tych sytuacjach komunistyczne ideały, pozostawia za sobą wielkie słowa o sprawiedliwej rewolucji i pokazuje, w sposób najbardziej dosadny, prawdziwe oblicze komunizmu:

Wy mówicie, że ja jestem dookoła dureń! A czy wy wiecie, że ja jestem z tego tylko dumny?... Tak... Wy ot, mądrale, a nawet swego państwa nie macie i musicie robić to, co wam nasz rząd rozkaże! A mnie mądrość nie jest potrzebna. My mamy takich, co mądrzy są i oni wszystkim kierują. My już ćwierć świata mamy. A za dziesięć lat pół świata opanujemy. A za 20 lat nasz ruski naród będzie wszystkimi na świecie rządzić. Tacy my jesteśmy durnie! A wy, z waszą mądrością, będziecie musieli nam służyć i robić to, co wam rozkażemy! Więc to, że ja jestem dureń, jest tylko zaszczyt dla mnie! Otóż, jestem dureń, dureń, dureń! I to jest moja wielką dumą⁹.

Wzburzony Zubow w rozmowie z szewcami naśmiewającymi się z ZSRR wyrzuca całą swoją frustrację. Zapomina przy tym o ideałach równości czy zniszczeniu podziałów narodowościowych. W furii wyznaje to, co o komunizmie sądzi Piasecki, to, co myślą wszyscy jego przeciwnicy. Młody lejtnant jawnie przyznaje, że chodzi tylko o budowanie rosyjskiego imperium, o odwrócenie hierarchii społecznych i wyniesienie takich jak on – *durniów* – na wyższy szczebel. Jednocześnie uwidacznia się to, co stanowiło kluczowe zagadnienie myśli Karola Marksa, tj. tożsamość zbiorowa i jej rola w budowaniu nowego ładu społecznego. Lejtnant Zubow w tym krótkim, wielogłosowym komunikacie wypowiada się zgodnie nie tylko z przeciwnikami rewolucji komunistycznej, kiedy mówi o nowej narodowej potędze, ale także z komunistycznymi ideologami, kiedy redukuje swoją indywidualną tożsamość i podporządkowuje ją tożsamości zbiorowej.

Ostatnim elementem, spajającym wszystkie omówione do tej pory części świata przedstawionego *Zapisków oficera Armii Czerwonej*, jest proces stopniowego ośmieszenia głównego bohatera tekstu. Od samego początku autor stara się możliwie często dyskredytować poczynania ambitnego lejtnanta. Czytelnik natrafia na fragmenty wręcz nieprawdopodobne, jak wtedy, gdy Zubow nie jest w stanie poradzić sobie z wanną:

No, przychodzę ja do tej ich wanny. Rozebrałem się i kocioł pomacałem, gorący jak czort! Więc kran otwieram. A stamtąd jak lunie wrzątek! Ani mi w głowie w coś takiego leżć. Skóry by na mnie nie zostało. Zakręciłem ja kran. Wrzątek do cholery spuściłem z wanny. Potem drugi kran zauważyłem. Otwieram go, a stamtąd zupełnie zimna woda wali. Też, człowieku, nie

9 Tamże, s. 67–68.

wleziesz, bo choroby dostaniesz. Zakręciłem ja kran, do wanny napłułem, włosy zimną wodą namoczyłem, żeby wiedziały zarazy, że kąpałem się¹⁰.

Próżno doszukiwać się tutaj jakiegokolwiek namysłu nad specyfiką nowomowy czy refleksji nad zagadnieniem wolności jednostki w systemie totalitarnym. Sergiusz Piasecki stwarza absurdalną sytuację, w której oficer, czyli osoba wykształcona, nie jest w stanie wpaść na myśl, by odkręcić w tym samym czasie ciepłą i zimną wodę. W podobny sposób przedstawiona jest postać Zubowa, kiedy ten wdaje się w romans z prostytutką, uznając ją za reprezentantkę burżuazji, dobrze urodzoną damę, o której względy długo musi się starać. Żołnierz nie zauważa wtedy ani problemu owej kobiety z alkoholem, ani tego, że z pełną premedytacją pożyczka od niego pieniądze, nie planując ich zwrócenia. Zubow wygrywa jej marsza na katarynce, którą sprzedał mu nieuczciwy handlarz rupieci. Wszystkie te autorskie działania tworzą obraz radzieckiego żołnierza, który będzie spójny z wyobrażeniem całej zbiorowości polskiej. W ten sposób Piasecki konstruuje bardzo długi i złożony komunikat, który uznać jednak możemy za słowo dwugłosowe jednokierunkowe. Mówi bowiem pisarz to, co mówiła o żołnierzach Armii Czerwonej drwiąca ludność polska.

Ośmieszony żołnierz, który jest przecież wewnątrzpowieściowym autorem *Zapisków*, stwarza kuriozalny świat, gdzie nic nie jest na swoim miejscu. Rewolucja okazuje się bezkrwawa, Armia Czerwona grzecznie spaceruje po ulicach okupowanych miast, nie dokonując gwałtów na kobietach, zamiast tego żołdactwo grzecznie szuka prostitutek, a robotnicy bez cienia strachu obrażają uzbrojonych czerwonoarmistów. To właśnie nieprawdopodobieństwo wszystkich zdarzeń sprawia, że *Zapiski oficera Armii Czerwonej*, choć realizują tematy niezwykle trudne, odbieramy jako powieść lekką i zabawną, którą wolno nawet potraktować jako czystą rozrywkę.

Tylko raz w swym dziele Sergiusz Piasecki przełamuje strategię ośmieszania lejtnanta. Robi to, kiedy spełnia się rzucona w gniewie przepowiednia, robi to, kiedy *dureń*, jak sam o sobie mówił, lejtnant Misza Zubow staje się władzą i bez mrugnięcia okiem, dla własnej korzyści, wydaje wszystkich ukrywających go przed Niemcami Polaków. Tych, którym zawdzięcza życie, skazuje na śmierć, przejmując majątek Pani Józefy. Nagle powaga ujawniająca się w tekście burzy cały dotychczasowy porządek. Niespodziewany triumf *durnia* i konsekwencje z tego wynikające uświadamiają czytelnikowi, że w tej wyjątkowej powieści nie chodzi o śmiech, lecz o głęboki namysł nad totalitarnym zagrożeniem, które stało przed całymi narodami.

10 Tamże, s. 23.

Bibliografia

- Bachtin M., *Problemy poetyki Dostojewskiego*, Warszawa 1970.
- Dominik A., „Zapiski oficera Armii Czerwonej” Sergiusza Piaseckiego: polska próba zgłębienia mentalności jednostki wychowanej w systemie stalinowskim, „Politeja” 2013, z. 4, s. 485–499.
- Piasecki S., *Autodenuncjacja. Teksty autobiograficzne, wywiady, wspomnienia, publicystyka*, oprac. i wstęp K. Polechoński, Warszawa 2002.
- Piasecki S., *Zapiski oficera Armii Czerwonej*, Łomianki 2017.
- Paliwoda A., *Granice i pogranicza w powieściach Sergiusza Piaseckiego*, Rzeszów 2009.
- Polechoński K., *Dzieje wydawnicze twórczości Sergiusza Piaseckiego (wersje tekstów, wydania i nakłady powieści)*, „Orbis Linguarum. Legnickie Rozprawy Filologiczne” 1998, Vol. 9, s. 259–272.
- Sawicki S., *Sacrum w literaturze*, „Pamiętnik Literacki” 1980, nr 3.

Kacper Uss

The Faculty of Humanities

The Cardinal Stefan Wyszyński University in Warsaw

STALIN AS AN ICON: SERGIUSZ PIASECKI'S THE MEMOIRS OF A RED ARMY OFFICER

Summary

The article analyzes Sergiusz Piasecki's *The Memoirs of a Red Army Officer* through the prism of Mikhail Bakhtin's theory of word types in prose, showing the dialogic relations between the words of the writer and his protagonist, and, on a deeper level, a serious reflection on totalitarianism and methods of oppression implemented in the Soviet Union, the aspect which is camouflaged by the comic character of the novel. Additionally, the article mentions the use of the so-called “new-speak,” the representation of the Stalin's cult, and the ideological indoctrination that Soviet soldiers were subjected to.

Key words: Sergiusz Piasecki, *The Memoirs of a Red Army Officer*, Stalin, Mikhail Bakhtin, humor, totalitarianism.

KACPER USS – mgr, absolwent filologii polskiej na Wydziale Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, nauczyciel języka polskiego w jednej ze stołecznych szkół podstawowych. Jego zainteresowania naukowe skupiają się na literaturze polskiej po roku 1918, w szczególności na twórczości prozatorskiej Sergiusza Piaseckiego oraz poezji futurystycznej Brunona Jasińskiego. Pasjonuje się metodyką nauczania literatury i języka polskiego w szkole podstawowej i średniej. Zaangażowany w projekty zachęcające młodzież do podejmowania działalności twórczej oraz współtworzenia wspólnoty szkolnej opartej na wartościach demokratycznych.